KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 27 Grudnia — **Nro 100.** — **Roku 1843.**

WYIMEK Z PODRÓŻY PO HISZPANJI.

(z Tygodnika Rolniczego Kasp.)

(Dokończenie.)

Płody i rolnictwo.

W krótkości opiszę rolnictwo Walencji i okolic, jak daleko oko zasięgnie z wieży Swiętego Michała, dam najprzód poznać ogół jego, a później przebiegnę główniejsze płody szczegółowe. Piękna ta równina kończy się na pasmie gór, które krążąc w około niéj, topią się w morzu, tworząc przylądki i rwiąc prędy dla jéj powiększenia. Góry te uważane pod względem geologicznym są drugiéj i trzeciej formacji, po większej części wapienne na przemian z pokładami gliny, utworzyły na pochyłościach tychże łan, który na susze twardy jak skała, na wilgoć lgnący jak bagno, skrapiany tylko przez rzadkie deszcze najupartszy bój wiedzie z rolnikiem; napróżno tenże wycieńcza swe siły z motyką w ręku ciśnie niewdzięczną ziemię, gorzko i prawie losem zebrane ziarno wkłada w potem oblane zagony, deszcz późny niszczy jego nadzieje i często lata po sobie następują téj rozpaczającéj doli, i biada mu, jeśli nie oszczędzi sobie zasobu do wyżycia, którego najczęściéj w trzeźwem życiu szukać mu wypada. Trudno nam więc szukać wzorów rolniczych na tym wyschłym łanie, bo te lubią niwę, którą natura pozwala ubogacić sztuce, lub sama ubogaciła. Takiby obraz jak pochyłości gór przedstawiła i równina Walencji, gdyby przemyślny Maurytanin nie był sprowadził wody, mułów kanałowi, śmieci niebrukowanego dotychczas miasta na jéj użyźnienie — Mimo tego jednak opisu omyliłby się czytelnik sądząc, że ta część ziemi jest nagą i bez wdzięku; często oko podróżnego zatrzymuje się z większą przyjemnością na téj poetycznie zielonej gorze, jak na płaskiéj niwie zboża. Bo zamiast tego chlebowego ziarna, pochyłości płonią winnice latorośli winnéj, oliwne drzewo, karubie (algarobo), drzewo święto jańskiego owocu, które Arab, podług podań krajowych, z Egiptu czy Palestyny sprowadził, którego owoc karmi jego rumaka: nakoniec migdałowe drzewo i ta słodka figa. która płoni na najniewdzięczniejszéj ziemi i szerokiem swym liściem daje błogi cień od upału, wdzięcznie się zieleniąc u stóp bielących się wapiennych skał lub czerwonego piaskowca. Po wspomnieniu figowego drzewa, trudno pominąć palmę z swym owocem i tym liściem czarującym z swego widoku; palma o wzniosłéj łodydze, z pękami owocu, tworzy parasol dla rolnika i podróżnego. Drzewo to rośnie, jakby Hiszpania była jego ojczyzną; słoni ono chatkę rolnika, zdobi przysionek kościoła, modli się na ustronnym cmentarzu za duszę chrześcianina; palma była ulubionem drzewem dla Mnicha hiszpańskiego, jak cyprys i sosna zdobiła niegdyś u nas przysionek i dziedziniec klasztoru ojców Kapucynów. Nakoniec bez zatrzymywania się nad wzrostem i krzewieniem się to kormesu, to aloesu, spartu, z których pierwszy daje bogaty kolor, a dwa ostatnie ładne siatki, bogate maty; spuśćmy się na dolinę bogatego ogrodu, gdzie obfitszy i użyteczniejszy dla pokarmu ludzi plon zbierzemy.

Rolnictwo i płody ogrodu Walencji.

Gruntem rolnym ogrodu Walencji zwać będziemy całą część tej rowniny, która za pomocą kanałów, rozprowadzonych po jéj przestrzeni, zalaną być może na swéj powierzchni lub w brózdach, stosownie dla potrzeby rolnictwa.

Urobiona część gruntu zaledwie 8 co 9ciu cali dochodzi głębokości, spoczywa na pokładzie to gliny, to kamykow zlepionych mastykiem glinianym, których rolnik unika płngiem wydobyć, aby nie mieszać od wieków uprawionego i zbogaconego gruntu, z jałową rolą, która tyle pracy dała jego przodkom. Cała płaszczyzna podzielona jest na tysiące małych własności; każda z nich ma przy sobie domek biały, na szczycie ktorego wznosi się krzyż, różnica niegdyś domu chrześcianina od Maurytana. Właściciel, ktoregoby pole równe było pastewnikowi lub ogrodowi nie jednego u nas dziedzica, byłby tu panem milionowym. Przy domku sadzą pospolicie kilka drzew palmowych, w około nich ławki; przy palmie wznosi się drzewo figowe, na którem zawiesza rolnik swe narzędzia; nakoniec rodzaj schronienia dla konia z trzciny zbudowany; oto wszystko co uderza na pierwszy rzut oka cudzoziemca. 'Ubiór rolnika' zwykle się składa z szerokich, jak worki u nas, płóciennych gatek, zaledwie dochodzących do kolan; kamizelki płóciennéj, pasa jedwabnego; na nagiéj nodze przywięzuje tasiemkami sandał konopny, a głowę przy pracy obwięzuje chustką jedwabną. Do kościoła zmienia trochę ten ubiór, często zarzuca na siebie Walescyanin mantę i nadziewa na głowę kapelusz okrągły na wzór Andaluza.

Małą tę własność każdy mieszkaniec podziela na mniejsze pólka, prawie kilkokrokowe: jedna część służy na siejbę zboża, druga na koniczyny, trzecia pospolicie na ogrodowiznę. Pszenicę sieje w Październiku, Mais (kukurydze) po jéj zbiorze w Czerwcu, a którą sprząta w pierwszych dniach Września; konople sieje w Marcu, groch biały w sierpniu, poczem na nowo zboże zaczyna siać w końcu Października. Ogrodowizna mie-

siącami po sobie następuje; przy końcu przebiegniemy rolnictwo téj bogatéj części uprawy ogrodu Walencji.

Nawóz i uprawa gruntów.

Wspomniałem, że uprawa roli w okolicach Walencji poprzedziła nasze teorje, szczególniéj się to widzi w ich przemiennem gospodarstwie; rolnik dostrzegł, że niektóre rośliny pastewne, len etc., nie udają się na téj samej ziemi, jak tylko po kilku latach; inne zaś, jako to konopie, tytuń, żyto, mogą być uprawiane na przemian, i wzajemnie sobie przysposabiają ziemię, że jedne zachowują jéj siłę, inne znowu zupełnie ją wycieńczają jak się to wydarza z pszenicą, colzą (rzepakiem) makiem etc. a nawet i konopiami. Zkąd łatwo wywija się teorja, że aby rola nabrała siły niekoniecznie potrzeba zostawiać ją odłogiem; że uprawa przemienna na jednéj roli, może ją usposobić do urodzaju, ale trzeba wybierać następstwo po sobie roślin, w sposób aby materja wyrobiona i odrzucona przez jedne, służyła za pokarm dla drugich. jakto de Candolle dobrze wytłómaczył. Podług niego korzonki rośliny żywiąc się z ziemi samą płynną cieczą, wciągają część pożywienia potrzebnego dla swego życia; po wyrobieniu dla siebie pokarmu resztę cieczy odrzucają i część ta odrzucona służy za pokarm dla innych. Gospodarstwo Walencji przypomina tę teorją, a co więcéj, naprowadza na pożyteczne użycie w wszystkich krajach, a szczególniéj u nas, nawozu płynnego; w okolicy Walencji jednym z dobrych tego rodzaju nawozów, jest woda zmącona ich kanałów, którą im dostarczają rzeki po zmyciu gór z materji organicznych lub wyrobionych przez zwierzęta. Wiedzą gospodarze, że mętna woda daleko jest lepszym pokarmem niż kryniczna, i dla tego w Walencji natrafia się często na fossy nią napełnione, i gdzie pospolicie do 30 centnarów gnoju zwierzęcego dodają 40 000 kwart wody, i ciecza tą zlewają grunta, co im dziwnie dobry wpływ na urodzaj wywiera. Nawóz zaś stały szlamu kanału nadbrzeżnego, gruntowy, z pyłu dróg wapiennych, i nakoniec z roślin łodygowych, z sprzętu zeszłego roku które przekładane w warstwy z szlamem, pyłem, gnojem, śmieciami miasta, rozkładają się, wzajemnie jednoczą, tworząc nawóz czarny i bogaty w siłę upładniającą. Wielu gospodarzy buduje na ten cel również fossę murowaną, i kiedy fermentacja jest szybka dodają wody i zmieniają skład tego nawozu, stosownie do roli, i rośliny którą rolnik ubogacić zamyśla.

Pomiędzy sposobami, których używają do upłodnienia gruntu, niepospolite miejsce zajmuje siejba roślin strączkowych, jako to bobu, który ścinają pałaszami prawdziwie toledańskiemi przy kwitnieniu tegoż; sposób ten daje wilgoć potrzebną zeschłéj ich ziemi.

Naprawę gruntów gliniastych spełniają za pomocą nawozu pyłu, dróg i części roślinnych, jako to: słomy, co długiego czasu potrzebuje na przemienienie się w humus. W jednem słowie, każdy grunt odmiennego potrzebuje lekarstwa. Rolnik je ocenia, stosuje się do tego i wynajduje sposoby, które my późniéj w teorją przerabiamy. Uważać można w ogólności, że dobrze zaczęta droga polepszeń w rolnictwie jest matką wynalazków nowych.

K o n i c z y n a.

Między roślinami pastewnemi, koniczyna pierwsze tu miejsce zajmuje; roślinę tę Medowie Grekom, Greczyn Rzymianom; Rzymianin Hiszpanom i zachodowi w puściznie zostawili. Sieje się tu w końcu Lutego, po przewróceniu 5 lub 6 razy ziemi; pierwszego roku nie wiele daje w zbiorze, ale w drugim, w końcu prawie każdego miesiąca, jeden sprzęt zbierać można, i gospodarz tak ma półko podzielone, że w każdym miesiącu ma zapas świeżéj i część skoszonéj na zapas na zimę zostawia.

P s z e n i c a.

Sprzęt tego zboża wystarcza na wyżywienie całéj prowincji; znają tu, że ona jest podstawą gospodarstwa rolniczego, i rolnik pieczołowicie jéj dodaje wody w upał i dobiera miłego dla niéj nawozu. Sprzęt jéj, jak wspomnieliśmy, odbywa się w miesiącu Czerwcu, i jeśli jéj siejba odbyła się pożyczanem ziarnem z piwnic stowarzyszenia, rolnik odwozi je po omłocie z 5 od 0/0 procentem, pewny, że jeśli mu zabraknie na rok przyszły, na nowo znajdzie zapomogę w składzie.

Ż y t o, j ę c z m i e ń i o w i e s.

sieją tylko, aby go skosić gdy jeszcze w liściu, i służy na paszę dla domowych zwierząt.

M a i s,

czyli pszenica turecka, równie jak owoc karubie (świętojańskiego drzewa) służy na pożywienie dla koni. Pominę tu nieprzeliczone mnóstwo rozmaitych gatunków grochu, groszku wyki etc. jakoto: Cicer arietinuim, Trigonella foenum groecum Ervum lens, Pisum sativum, etc., bo trudnoby dla wielu gatunków téj rośliny znaleść słońce i grunt na naszéj ziemi.

G r o c h b i a ł y.

Zatrzymać się wolę nad grochem białym strączkowym; i u nas on rośnie, i kto wie, czy nie mamy go z 11cie gatunków, jak w ogrodzie Walencji. Sieją go to po zbiorze konopi, to pszenicy, uprawiając grunt motyką w wązkie zagonki; sadzą go jeden po drugiem na pochyłości o 2/3 wysokości tegoż od brózdy. Zaczynają go dopiero skrapiać, kiedy już dobrze wypuści kły i korzonki. Natenczas bez szkody te ostatnie ssą wilgoć im potrzebną, i roślina wznosząc się zamiast się chylić ku brózdzie często wodą zalanéj, pnie się ku jéj grzywie.

K o n o p i e i l e n.

Rośliny włókniste na przemian zastępują zbożowe. Sieją jednak częściéj konopie niż len, z powodu, że zlewanie i rodzaj roli jest dla nich właściwszy; potrzeba morska zapewnia im łatwą sprzedaż, zkąd wnieść łatwo, że się krzątniéj rolnik ich uprawą zajmuje. Po sprzęcie zboża, podorują ściernie, redlą poźniéj, nawożą, zaorują i redlą na nowo; uprawę tę ponawiają w Wrześniu, Styczniu i Marcu, po każdéj tego rodzaju uprawie, równają ziemię tarcicą, aby ją ugnieść i zrównać; sieją je pospolicie w końcu Marca, i to tylko w połowie, poczem z lekka zaorują: jeden muł ciągnie dwa pługi; nakoniec ugniatają tarcicą lub wałem. Skoro grunt jest dobrze usposobiony, wzrost konopi jest silny; zalewają go po trzykroć wodą, jeżeli upały panują, poczem następuje sprzęt, który się odbywa około 15 Sierpnia; każda chatka ma małą sadzaweczkę, obmurowaną, do któréj wlewa się ciągle mała cewka wody, aby utrzymać tęż o jednym stopniu ciepła: reszta obrobienia około téj latorośli, zbliża się zupełnie do używanego u nas.

Długoby mi jeszcze pisać wypadło o uprawie ryżu, którego ciągły prawie zalew tak szkodliwe sprowadza skutki dla zdrowia mieszkańca, z powodu psucia się części organicznych i zwierzęcych. Uprawa ta szczególniéj zajmuje brzegi jeziora Albufery.—Wspomnę jeszcze, że niegdyś ogród Walencji dostarczał Europie trzcinę cukrową, bawełnę, którą teraz Ameryka nam przesyła. Trudno zapomniéć tego drzewa, które tyle zdobi kraj swym owocem; pomarańcza, cytryna tworzą lasy okolic Walencji, i często u stóp tego pięknego drzewa wije się ziele, które daje jako owoc słodki i balsamiczny melon i arbuz. Te są główniejsze płody pięknéj równiny Walencji i prawa zalewowego. Mądre i silne w swéj prostocie prawo rolnicze. umiejętne rozprowadzenie wody, zrobiło kraj ten wzorowym dla rolnictwa.

W treści nabyłem przekonania, o ile stowarzyszenie jest korzystne dla rolnika. o ile niepodległy i bez zwłoki wydany wyrok. nadaje siły rolnictwu i sadowi, skoro tenże rzetelnie wyobraża interes powszechny. Bóg by dał. aby podobne ustawy, zastósowane do naszego klimatu, cywilizacji i obycza-

jów, upowszechniły się w kraju, i aby te liczne rzeki bez użytku często płynące, służyły ku zbogaceniu téj drogiéj nam ziemi i mieszkańców.—Na obcéj ziemi miałem już szczęście użyźnić jednę schorzałą i zasuszoną jéj część, bodajby mi przyszło spełnić toż samo posłannictwo nad brzegiem Prosny lub Warty!

O NABIALE.

Mleczarnia, jest to pewne miejsce, w którém się gromadzi mleko po wydojeniu krów, już to, żeby je zachować przez czas niejaki, już też, żeby z niego otrzymane pierwiastki składowe, zamienić na masło, sér, lub inne produkta służące za pokarm ludziom lub domowym zwierzętom.

Podejmowana praca, i wszystkie zabiegi około nabiału, są nietylko najprzyjemniejsze, ale zarazem bardzo znaczne w rolnictwie przynoszące korzyści. Mleko tak surowe, jako też wyrobione z niego produkta, są najprycypalniejszém pożywieniem rodzin ludzkich: sprzedaż jego, równie w stanie surowym, jako też przerobione na masło, albo sér, jest łatwa, a codzienny za nie dochód jest wielką pomocą do opędzenia wydatków w innych gałęziach rolniczych.

Ponieważ mleko przeistoczone być może rozmaitemi sposobami, do gospodarza więc należy wybrać sobie ten, który najwięcéj ma pokupu i najstósowniejszy do spieniężenia. Korzyść, jaką ztąd otrzyma, pod tym lub owym kształtem, zależy po większéj części od jego czynności, przemysłu, a szczególniéj od położenia i rodzaju jego folwarku. I tak gospodarz mieszkający blisko miast większych, najlepiéj wychodzić będzie na sprzedaży mleka surowego, lub zebranéj z niego śmietanki. Mieszkający od nich w znaczniejszéj odległości, nie mogący ich regularnie i codziennie zwiedzać, ale tylko np. dwa razy na tydzień, równie znaczny mieć będą dochód z mleka, jeżeli je przerobią na masło i takowe świeże dostawią na targi, jakto już po wielu folwarkach w okolicy Warszawy, od lat kilkunastu dziać się zwykło.

Nakoniec gospodarze ci, którzy są za bardzo odlegli od miejsc konsumcji, i z powodu często złych dróg mają utrudzony transport, i dla tych przyczyn nie mogą peryodycznie odwiedzać miast, jarmarków i targów, powinni całkowity nabiał przerobić na masło słone lub ser, jak to robią w Szwajcarji, Hollandji i innych zagranicznych państwach. Są jeszcze przypadki, w których zpotrzebowany na gruncie nabiał, najlepiéj się wynagradza.

Mleczarnie bywają trojakiego rodzaju, podług tego, do czego każda z nich bywa w szczególności użyta. 1: Mleczarnia do przechowywania mleka. 2. Mleczarnia do robienia masła. 3. Mleczarnia do robienia sera. Ta różnica mleczarń, jest po większéj części względną, gdyż pospolicie tam, gdzie przechowują świeże mleko, robią i masło; i często się także trafia, że tam, gdzie masło i ser także wyrabiają, ale my tu chcemy pokazać, co jest właściwem w każdéj z tych trzech rozmaitych urządzeń.

Mleczarnia do samego mleka.

Mleczarnia do mleka jest ta, która służy jedynie do przechowywania tego płynu przez krótszy lub przydłuższy czas, na którym się osadza śmietanka, aby zebraną sprzedać lub na własną codzienną potrzebę użyć.

Urządzenie takiéj mleczarni jest proste, gdyż to częstokroć nic innego nie jest jak tylko izba, lub piwnica, albo też jakie miejsce chłodne, w którem się stawia mleko po wydojeniu tymczasowo tylko, dopóki nie będzie spotrzebowane: lecz że my tu mleczarnią uważać będziemy jako ważny zakład gospodarczy, w którym się wyrabiać mają z nabiału wszelkiego rodzaju produkta, wypada więc rozebrać wszelkie szczegóły i nad każdym z nich się zastanowić, ażeby każden podług możności i najwłaściwszego położenia mógł swoje plany fabrykacji rozwinąć.

Przy zakładaniu mleczarni, trzeba mieć na uwadze wiele okoliczności, które bezpośrednio wpływają na przechowanie i wydoskonalenie produktu. Dogodności i położenie, powinny być pierwszym warunkiem przy budowie tego rodzaju zakładów. Gdyż jeżeli takowa mleczarnia w złém i niedogodném miejscu postawiona, jest do niéj trudny przystęp, i oddalona od domu mieszkalnego, w miejscu niezdrowém, marnuje się wiele czasu przy pracach mlecznych, nie robi się nic porządnie i otrzymany produkt będzie tylko średniéj dobroci.

Ulokowanie jest drugim warunkiem, na który zważać należy. mleczarnia o ile możności powinna stać w miejscu i bardzo spokojnym i najwięcéj zacienionem, z całego folwarku: blisko strumienia, wodocieku, źródła, wodotrysku, lodowni, lub nakoniec studni, a ma być oddalona od miejsc wyziewów i niezdrowych miazmów. W krajach górzystych wykuwają je w skałach, jak w Szwajcarji. W braku takiego położenia mieszczą je pod budynkami folwarcznemi, w miejscach najdogodniejszych, gdzieby każdego momentu można mieć nad nią dozór.

Położenie mleczarni najdogodniejsze jest północne, ale nie złe także i zachodnio-północne, a przynajmniej w tym kierunku mają być otwory przeciwległe do przewiewu powietrza; musi być zacieniona od od południa i sucha, mieć czyste powietrze, słowem, zasłoniona od upałów i mroźnych wiatrów.

Rys podobnej mleczarni jest to izba kwadratowa, a lepiéj jeszcze równoległo-boczna, podłużna, mająca drzwi w jednym boku, i dwa przeciwległe otwory do odświeżania powietrza.— Obok téj izby jest druga bez łączenia się pośrednio z nią, w niéj się składają i czyszczą sprzęty użyte do nabiału i ta się nazywa pomywalnią.

Obszerność ma być zastosowana do wielości nabiału, a tém samém i obszerności pracy podejmującéj się około niego. — w każdym jednak przypadku, daleko lepiéj kiedy mleczarnie są obszerniejsze, jak to w Hollandji; łatwiéj się przewietrzają i z większą dokładnością można je przesuszyć, są zdrowsze i nie jest się zmuszoném stawiać jedno naczynie na drugiém, jak się nieledwie powszechnie dzieje.

Na mleko od 40 krów odpowiednią jest izba długości 20 stóp, szerokości 16, a 40 stóp długa, 30 stóp szeroka na 100 krów. W niektórych krajach mleczarnia składa się z kilku mniejszych dotykających się izb, w niektórych znowu nie są wyższe nad 5 stóp, lecz to rozporządzenie ma wiele niedogodności, najprzód, iż i tam niezdrowe powietrze, i nieczystość utrudza pracę, i nie może być utrzymana jednakowa temperatura.

B u d o w a. Dobra mleczarnia stawia się w części w ziemi i w części nad ziemią, żeby w lecie była chłodna, a w zimie ciepła; to jednak zależy od natury gruntu, czy głębiéj, czy też miéléj ma się kopać. W gruncie suchym, piaszczystym, daleko głębiéj jak w mokrym, w każdym przecież przypadku przewiew powietrza musi być wolny. Sciany i sklepienie robią z cegły, wyrzucają i bielą wapnem; niektórzy zaś, dla zachowania całkowitéj czystości, wykładają całe mleczarnie taflami fajansowemi. Posadzkę dają z cegły wylanéj cymentem, ciosowych kamieni lub marmuru, jak w Holandji: oprócz tego są jeszcze kanały, które odprowadzają wszystkie nieczystości z wymycia pochodzące, a których otwory zewnątrz zamykają się szczelnie.

Otwory. Jedne tylko mają być drzwi w mleczarni z strony północnéj i dwa okna w ścianach przeciwnych po łokcie

w kwadrat, służą one do odświeżania powietrza, wysuszenia mleczarni jako też i oświetlenia przy pracy.

Gdyby grunt z powodu wody blisko powierzchni nie pozwolił budować mleczarni w ziemi, na ten przypadek podaje się plan takowéj na powierzchni. Na miejscu więc suchem uskutecznia się w ten sposób: Buduje się mleczarnią otoczoną korytarzem, stanowi podwójny obwód z kamienia, cegły lub drzewa napuszczonego smołowcem. Dach na niéj jest także dubeltowy, zewnętrzny pokryty dachówką, a wewnętrzny z desek napuszczony pokostém. Przez kalękę tych dachów przechodzi komin, który zarazem służy za wentylatora, a który jest przykryty małym daszkiem, jako ochrona od keszczu. Posadzka w mleczarni jest wyżéj jak w korytarzu; otwory w ścianach w rozmaitych wysokościach, zasuwane ruchomemi taflami szklannemi, ułatwiają przewiew powietrza we wszystkich zakątkach. Dają się drzwi ze strony północnéj, koryto kamienne, które opasuje całą izbę, w którem jest zawsze świeża woda, a która służy do chłodzenia mleka zanurzonego z naczyniami w niéj, lub też do utrzymania nizkiej temperatury w mleczarni. Tak przy ścianach jako też i w korytarzu są police, izba do prac nabiałowych i przechowywania sprzętów; w jednym jej narożniku na ognisku jest ustawiony kocioł z żelaza lanego, w drugim ognisko samo; w środku stoły, przy ścianach police do sprzętów mlecznych. Dają się drzwi komunikacyjne, szczelnie zamykane między mleczarnią a izbą fabrykacyjną; są bardzo ważne tak w lecie, jak w zimie, gdyż wchodząc niemi niepotrzeba otwierać drzwi głównych. Okno szklanne wewnętrzne odpowiada zewnętrznemu. Otwór zamyka się i otwiera i służy do przewiewu całéj mleczarni. Robi się także otwory, które się zamykają i otwierają podług upodobania, służą do czyszczenia powietrza w korytarzu, do zniżenia i podwyższania temperatury.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 20 Grudnia. — W handlu produktami nic się prawie nie zmieniło od zeszłego tygodnia. Dowozy zboże lubo dosyć znaczne, jednakże na tę porę roku niezmiernie małe. Pszenica w pięknych 88—89 funtowych gatunkach bardzo była poszukiwaną i otrzymÿwala zupełne ceny według naszego notowania w ostatniem doniesieniu. Większą część dowozów stanowiły gatunki średnie 83—84 funtowe, które co do ziarna i koloru wiele do życzenia pozostawiały; takie gatunki nie bardzo chętnie kupują, i rzadko kto o nie się pyta. Z prób na targ przywiezionych, w żaden sposób nie można wnioskować o wydatku i namłocie tegorocznego ziarna. Znajduje się bardzo wiele złéj i średniéj pszenicy, ale jest podostatkiem i dobréj, nasi wieśniacy tę ostatnią dla siebie zachowują, chcąc nią osobiście spekulować, a sprzedawać jak zwykle, gorsze gatunki naprzód. Ceny u nas są: za najlepszą pszenicę 57—59 srgr., za średnią 54—56 srgr., za najlepszą żółtą 53—56 srgr., za średnią 49—52 srgr., za poślednią 44—48 srgr. za szefel. — Żyto przy miernych dowozach utrzymuje się w dawniejszéj cenie 33—37 srgr. za szefel. — Jęczmienia bardzo mało znajdowało się na targu i tylko dostać go można po bardzo wygórowanej cenie. Nasi wieśnisey zdają się być bardzo przezornemi a przynajmniéj bardzo są wytrzymali przy sprzedaży. Ceny stoją 26—29 srgr. za szefel: Owies przy znazznych dowozach płacą 16 srgr. Zimowy rzepak przedaje się po 83—85 srgr. Letni po 65 do 68 srgr. za szefel.

Londyn 15 Grudnia. — Cena przecięciowa pszenicy w Londynie jest 51 sz. 10 pens. (41 złp. gr. 15 za korzec). — Cło od jęczmienia zniżone o 1 szyl. Dowóz z zagranicy wynosi od 11 do 15 Grudnia 120 kwarterów jęczmienia.

Ceny przecięciowe ostatniego tygodnia: pszenica 51 szyl., jęczmień 31 szyl 8 p. owies 18 szyl. 8 p., żyta 30 szyl. 1 pen. grochu 32 szyl.

Ceny przecięciowe ostatnich sześciu tygodni. pszenica 51 sz. 5 pen., jęczmień 32 szyl., owies 18 sz., 10 pen., żyto 30 sz. groch 32 sz.

Cło na przyszły tydzień płacić będzie: pszenica 19 sz. (15 zp. gr. 6 od korca) jęczmień 6 szy., owies 6 szy, żyto 10 sz. 6 pen., groch 10 sz. 6 pen.

SREDNIA CENA ZYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sre. 1 kop. 57 (złp. 10 gr. 4); pszenicy r. sr. 3 k 10 (złp. 20 gr. 20); grochu polnego r. sr. 1 kop. 50 (zło. 10 gro. —). cukrowego rs. 1 k. 95 (zł. 12 g. 10); fasoli rs. 3 k. 33 (zł. 22 gro. 6) jęczmienia r. sr. 1 kop. 45 (zło. 9 gro. 20) owsa r. sr. — ko. 91 (złp. 6 gro. 3); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 4 kop. 60 (złp. 30 gr. 20); ordynarnéj 6 ćwierci r. sr. 4 ko. 44 (zł. 29 gr. 18), żytniéj pytlowéj r. s. 2 ko. 43 (złp. 16 gro. 6), gryczanéj korzec r. sr. 1 kop. 89 (złp. 13 gr. 15); kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs. 3 ko. 21 (z. 21 gr. 12); drobnej r. sr. 6 kop. 36 (zł. 42 grc. 6); jęczmiennéj perłowéj r. sr. 5 k. 60 (zł. 37 gr. 10) jęczm. ordynaryjnéj r. sr. 2 ko. 4 (złp. 13 gro. 18); siana Centnar 100 funt. kop. 67 (złp. 4 gr. 14); słomy cent. 100 funt. kop. 24 (złp 1 gr. 18); sążeń drew sosnowych r. s. 7 k. 44 (złp. 49 gr. 18) wół dobry od r. s. 36 do 53; średni od r. s. 27 do 35; lichy od r.s. 18 do 26 — ciele rs. 2 k. 83; baran rs. 1 k. 80; wieprz dobry od r. s. 13 do 17 średni od r. sr. 10 do 12; lichy od r. sr. 7 do 8; — masła funt ko. 15 (gr 30) słoniny funt ko. 9 (g. 18); kartofli korzec ko. 51 (zł. 3 gr. 12 okowity 10téj próby garniec ko. 56 (zł 3 g. 22); szumówki 6téj próby garniec kop. 33 (złp. 2 g. 6).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 22 Grudnia 1843.		żądają R. s.	żądają k.	dają R.s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 taliarów	2 M.	92	10	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	[illegible]	91	65
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	45	38	15
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	33	6	31
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	45	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Ausjryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe		14	[illegible]	14	3
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		89	25	—	—

Wartość kuponu kop. 30 1/2.